

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,

za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 20 K 40 h. z 2-paz. 32 K. 09 h.
kwart. 6 K 60 h. wysyłka 8 K. 09 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 79 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeńOgłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Kwestya ruska na uniwersytecie lwowskim.

Czytamy w urzędowej *Gazecie lwowskiej*:

„Wskutek wiadomości, które pojawiły się w piśmiech ruskich, a następnie polskich, o zmianach wprowadzonych na lwowskim uniwersytecie w sprawie języka urzędowego, otrzymujemy z rektoratu następujące wyjaśnienia:

Na początku bieżącego roku akademickiego, senat akademicki wybrał na posiedzeniu z dnia 21 października 1901 komisję, która miała, ze względu na podniesione przez ruską młodzież żądania, rozpatrzyć obowiązujące przepisy i poczynić odpowiednie wnioski. Komisja ta, zasięgnawszy opinii profesorów prawa, przedłożyła senatowi następujące wnioski:

1. Zgodnie z § 24 rozporz. min. w. i o. z 1 października 1850 l. 8214/265, wydanego na podstawie Najw. postanowienia z dnia 29 września 1850, książeczki legitymacyjne (indeksy) będą sporządzane w języku łacińskim, a tylko treść wykładów można wpisywać w tym języku, w którym mają być wygłoszone i w którym są też podane w spisie wykładów. Wynika z tego, że rubryki na okładce i pierwszej stronie książeczki legitymacyjnej mają być wypełniane po łacinie, a rozumie się samo przez się, że nazwiska wykładających mają być wpisywane w sposób, podany w spisie wykładów. Własnoręczny podpis pod fotografią nie podlega tym postanowieniom.

2. Zgodnie z rozporządzeniem ministerium wyznań i oświaty z dnia 5 maja 1879 l. 6275, wydanem na podstawie najwyż. postanowienia z dnia 27 kwietnia 1879 dla wszystkich innych druków uniwersyteckich, o ile nie są łacińskie, obowiązują w języku polskim, z wyjątkiem wyszczególnionych w temże rozporządzeniu katalogów podręcznych i świadectw kolokwialnych, zastosowanych do języka wykładowego profesorów.

3. Zgodnie z postanowieniem senatu akademickiego z dnia 16 grudnia 1878, wniesionem do ministerium i w braku niewątpliwych przepisów w sprawie odpowiedzi na podania słuchaczy, postanawia się, że władze akademickie będą, wszystkie wystosowane wprost do petentów odpowiedzi na podania dawały w tym języku krajowym, w którym zostaną wniesione.

Wnioski powyższe uchwalił senat akademicki na posiedzeniu z dnia 27 stycznia 1902 r., a ministerstwo wyznań i oświecenia zatwierdziło je w całej osnowie. Reskryptem z dnia 20 marca 1902 l. 583, dodając, że nie uważa za właściwą (*angezeigt*) zmianę w urzędzeniach, dotyczących się języka urzędowego uniwersytetu lwowskiego“.

Stała delegacja Zjazdu przemysłowego.

(Korespondencya „Słowa Pol.“.)

Kraków, 8 kwietnia.

W uzupełnieniu wczorajszej depeszy, podaję jeszcze następujące szczegóły z niedzielnych obrad delegacji, odbytych w hotelu Krak. Towarzystwa politechnicznego. Oprócz już wymienionych, obecni byli na posiedzeniu pp.: Chmurski, dyr. Dąbrowski, Liban, i Zieleniewski. Ks. Lubomirski Andrzej listownie usprawiedliwił swą nieobecność, a dr. Steśłowicz zastępował obie Izby handlowe i przemysłowe: lwowską i brodzką.

Zagaił obrady imieniem komitetu krakowskiego p. Zieleniewski. Przewodniczącym wybrany został jednomyślnie p. Götz Okocimski.

Po wysłuchaniu sprawozdań zjazdowych, administracyjnego (ref. Dahowski) i kasowego (ref. Chmurski) zabrał głos poseł dr. K. Kolischer i wyraziwszy podziękowanie komitetowi krakowskiemu za jego dotychczasową działalność, w dłuższym przemówieniu wskazał na zadania delegacji. Najważniejszą pracą jej w najbliższej przyszłości powinno być przyprowadzenie do skutku projektowanej organizacji krajowego przemysłu fabrycznego. Dziś rozmaite żądania, stawiane przez jednostki do władz rządowych czy autonomicznych, tracą mimowoli doniosłość dlatego, że uważa się je nieraz jako rzecz osobistą i prywatną. O wiele większe mieć będzie znaczenie każda akcja, wychodząca od Związku powstałego przez asyjację ogółu interesowanych. Jeśli przeto uda się delegacji powołać w najbliższym czasie Związek taki do życia, to już będzie można powiedzieć, że się zrobiło niemało.

Dalsze obrady miały charakter więcej formalny. Uznano potrzebę rewizji wypracowanego przez komitet krakowski regulaminu i poruczono ją wybranemu prezydium. Uchwalono przenieść siedzibę delegacji do Lwowa i utworzyć tu stałe biuro, którego agendy spełniać będzie na razie sekretaryat lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Prezydium ułożył ma organizację tego biura, niemniej zajął się wykonaniem rezolucyj przez zjazd przemysłowy uchwalonych, przy współudziale specjalnych fachowych referentów.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zabrał ponownie głos dr. Kolischer i poruszył sprawę znanego stanowiska, jakie Koło polskie zajęło wobec rządowego projektu ustawy o popieraniu przemysłu. Wiadomo, że przedstawiciel Koła w parlamentarnej komisji ekonomicznej oświadczył bez ogródek, iż Koło głosować będzie przeciw ustawie, jeśli nie zostaną w niej uwzględnione żądania krajów, pod względem przemysłowym mniej rozwiniętych.

Mowca pragnie poznać w tej mierze opinię delegacji, w której zasiadają wybitni przedstawiciele przemysłu krajowego, a sądzi, że stanowisko Koła jest w tym wypadku jedynie racjonalne, wbrew głosom tych osobistości w kraju, które pragnęłyby sprowokować głosowanie Koła za tą ustawą, upatrując w niej choćby minimalne dla kraju naszego korzyści. Koło bowiem, głosując przeciw ustawie, nie przeszkodzi jej uchwaleniu, a wtedy te minimalne korzyści, jakie ustawa zawiera, nie będą dla nas stracone. Stawiając zaś rzecz bezwzględnie, zyskuje się zawsze możliwość ewentualnego wytargowania korzyści większych.

Wśród ożywionej rozprawy, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała, wszyscy członkowie delegacji zsolidaryzowali się jednomyślnie z poglądami dr. Kolischer.

Na tem zakończono obrady.

Obecnie więc punkt ciężkości dalszych prac delegacji leży w prezydium, które tworzą: ks. A. Lubomirski prezes, pp. Götz-Okocimski i Leopold Baczewski zastępcy prezesa i dr. Władysław Steśłowicz sekretarz.

Wytwórczo-handlowa Spółka przyborów szkolnych.

Lwów, 8 kwietnia.

Wczorajsze Walne zgromadzenie „Spółki“ zagał prezes stowarzyszenia, dr. Kalina, przemową, w której podniósł żywotność „Spółki“.

Po nim zabrał głos p. Ciszewski, kwestyonując legalność Walnego zgromadzenia. W odpowiedzi na to, wyłuszczył p. Kalina, że ogłoszenie z dnia 30 kwietnia, dotyczące się odwołanego zgromadzenia, zatrzymuje swoją ważność i dla obecnego zgromadzenia.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji, wybranej na poprzednim walnym zgromadzeniu, której zadaniem było zbadanie i oświetlenie sprawy nadzwyczaj częstych zmian dyrekcji. Referował p. dr. Michał Wassung. Referent oświadczył, że komisja jak dotąd nie była w stanie jeszcze odpowiednio sprawy tej zbadać; dr. Wassung poddał dość ostrej krytyce działalność dawnej dyrekcji, której imieniem odpowiadali pp. Budzanowski i Majerski.

P. Ulmer zaapelował do obywatelskich uczuć członków i prosił, aby nie wątpili o pomyślną przyszłość „Spółki“.

Z kolei przybrała dyskusya chwilami charakter osobisty i nad tą jej częścią przechodzimy do porządku dziennego.

P. Kolbuszewski stawia wniosek zamknięcia dyskusji i wybrania prowizorycznej dyrekcji.

Pierwszą część wniosku uchwalono, druga upadła po przemówieniu pp. Ulmera i Budzanowskiego.

Następnie odczytano zamknięcie rachunków za rok 1901, które wykazuje stratę w kwocie 4190 kor. Przyjęto do wiadomości.

Następnie prezes Kalina objaśnia, że w czasie od 1 stycznia do 31 marca b. r. podniosła się „Spółka“ tak znacznie, iż nie robiąc ani grosza długu, spłaciła 10.000 koron. P. Kalina zapewnia, że na podstawie preliminarza, który zestawił według najlepszego sumienia, żywi uzasadnioną nadzieję, iż w przeciągu bieżącego roku spłaci „Spółka“ wszystkie długi i zamknie mimo to bilans bez deficytu.

Zatwierdzono dyrekcję złożoną z pp. Małuszynskiego Jana (dyr. fachowa), Lewickiego Aleksandra (dyr. handlowa), Różyckiego Stanisława (dyr. administracyjna) i zastępców pp. Gólczewskiego Kajetana i Peszkowskiego Karola.

W końcu wybrano w kartkowym głosowaniu radę nadzorczą i komisję rewizyjną.

Przed wyborem oświadczył p. Budzanowski swoją rezygnację, której poprzednie zgromadzenie nie przyjęło i prosił, by go ponownie nie wybierano.

W skład rady nadzorczej weszli pp.: Aleksandrowicz Aniela, Drewnowski Ignacy, Jaworska Sabina, Charkiewicz Edward, dr. Kalina Antoni, Nahirny Bazyli, Getritz Aleksander, Ruszczyński Guido, Starkel Juliusz, dr. Stefczyk Franciszek, dr. Wassung Michał i dr. Wróblewski Józef.

W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Lerch Wojciech, Ulmer Narcyz i Kolbuszowski Edmund.

W przeddzień sesji parlamentu.

(Depesza „Słowa Polskiego“.)

Wiedeń, 8 kwietnia. Wczoraj po południu odbyła się konferencya przewodniczących klubów niemieckich. Podług wydanego komunikatu obecni na konferencji zdali sprawę o wrażeniu, jakie ostatnie głosowanie w sprawie cyłejskiej wywołało w sferach wyborców. Ci członkowie konferencji, którzy w ostatnim czasie mieli sposobność zetknięcia się z prezydentem ministrów referowali także o tem, jak rząd obecną sytuację polityczną pojmuje i ocenia. Odbyła się następnie dłuższa wymiana zdań, wśród której jednomyślną wyrażono opinię, że sytuacja obecna jest poważną. Członkowie konferencji przyjęli do wiadomości wszystkie informacje i zdadzą o nich klubom swoim sprawę.

Wiedeń. Dziś tedy rozpoczyna się dalszy ciąg kampanii parlamentarnej w pałacu greckim na Francensringu pod znakiem Cylei. Wszystkie kluby zmobilizowane.

Niemiecka partya ludowa, jak wiadomo, najbardziej angażująca się w sprawie żądania satysfakcyi za „krzywdę, wyrządzoną Niemcom“ przez upadek rezolucyi hr. Stuergha, odbyła wczoraj posiedzenie. Przedewszystkiem omówiono wyczerpująco ostatnie wydarzenia polityczne i uchwalono „wobec ciężkiego nadwężenia interesów narodowych i ekonomicznych Niemców austriackich“ — wstąpić na drogę najostrożniejszej opozycyi i dopóty na niej wytrwać, dopóki nie będzie daną rękojmią, że „szkody, wyrządzone Niemcom, będą naprawione“.

W myśl tego wezwano też członków partyi, należących do komisji budżetowej, aby złożyli wszystkie swe referaty. Wszystkie sfronictwa niemieckie powiadomiono o tej uchwale.

W ciągu ożywionej dyskusji wyłonił się także wniosek, aby na wypadek nie zaakceptowania uchwały niem. ludowców przez konferencyę przywódców klubów niem. — zastępcy stronnictwa wystąpili z tej organizacyi.

Wobec tego jednak, że niektórzy bardziej umiarkowani członkowie partyi ludowej dopatrzili się w powyższym wniosku zamiaru dotknięcia przywódców niem. klubów — wniosek ów cofnięto i nie poddano wcale pod głosowanie.

Budziejowice. Tutejsza Rada gminna uchwaliła zwrócić się do przywódców klubów niemieckich i niem. postów z żądaniem, aby na wszelki sposób przeszkodzili uchwaleniu pozycyi budżetowej na czeską szkołę przemysłową w Budziejowicach. (Sprawa ta ma wejść dziś na porządek dzienny Izby. Red.)

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 8 kwietnia.

Zniesienie stanu wyjątkowego w Tryście.

Wiedeń. Wiener Zig. ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa z 6 kwietnia br., na mocy którego zarządzenia wyjątkowe dla Tryestu i okolicy, zostają zniesione.

Katastrofa na wodzie.

Pięćkościoty. Wczoraj rano usiłowała grupa osób przepłynąć na łódce, pomimo silnej burzy z Mohacza do pobliskiej wyspy. Łódź przewróciła się. Sześć osób utonęło.

Hazard Jockey klubu przed sądem.

Wiedeń. Rozprawa w głośnej sprawie gry hazardowej w Jockey klubie naznaczoną została ostatecznie na dzień 10 b. m. Prokuratora pociąga do odpowiedzialności hr. Józefa Potockiego i jego partnera, dalej hr. Palaviciniego, sportsmena Pechy'ego, hr. E. Kinsky'ego i kilka innych osób.

Oskarżonych, którzy się do rozprawy nie stawiają, zastępować będą ich adwocaci i ci na wstępie przyznają fakt, że gra hazardowa była w Jockey klubie uprawiana.

Rzekome szpiegostwo przy budowie kolei istriyańskiej.

Tryest. Niektóre dzienniki doniosły onegdaj, że przy budowie istriyańskiej kolei lokalnej znajdują się przebrani za robotników oficerowie włoscy i szpiegują. Podług ścisłych dochodzeń władz stwierdzono, że wiadomość ta jest zupełnie zmyślona.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski odbył wczoraj dłuższą rozprawę na temat konwersji długów węgierskich, poczem posiedzenie dla braku kompletu zamknięto. Następnego dnia.

Bułgaria zbroi się.

Budapeszt. Z Sofii donoszą, że rząd bułgarski zarządził koncentrację wojsk na granicy Macedonii.

Znowu zamach na moskiewskiego oberpolicmajstra?

Berlin. Do *Berliner Tagblatt* donoszą z Petersburgu, że gdy oberpolicmajster moskiewski, Trepow, jechał wczoraj przez miasto, skoczył do powozu jakiś student i usiłował sztyłem pchnąć Trepowa, zranił jednak tylko siedzącego obok policmajstra oficera policyjnego. Napastnika schwytano. Obawiają się, że istnieje szeroko rozgłoszone sprzysiężenie na życie Trepowa. (Z depeszy tej trudno dorozumieć się, czy jest to uzupełnienie wczorajszej, czy też wiadomość o nowym usiłowanym zamachu. *Red.*)

Zjazd ministrów u sprudla.

Rzym. *Fanfula* zapewnia, że podczas lata nastąpi — jak się zdaje w Karlsbadzie — zjazd ministrów: Prinetti'ego i Zanardelli'ego z hr. A. Gołuchowskim. Na zjeździe omówione być mają sprawy trójprzymierza.

Trzy samobójstwa w Berlinie.

Berlin. W jednym z hotelów tutejszych zdarzyły się wczoraj aż trzy samobójstwa.

Odebrali sobie życie wystrzałem z rewolweru: pewien pan z Frankfurtu i młody uczeń z Heidelbergu, nadto utrafił się pewien lekarz, przybyły z prowincyi.

Strajki.

Madryt. Robotnicy tutejszej fabryki cygar uchwalili na wczorajszym zgromadzeniu prowadzić propagandę powszechnego strajku.

Gijon (Hiszpania). Dorożkarze zebrani na mitingu postanowili strajkować dalej.

Rjeka. Strajk w niektórych gałęziach przemysłu trwa dalej. Robotnicy fabryki chemicznej i fabryki papieru firmy Smith et Monier zastanowili pracę. Firma wezwała robotników do podjęcia pracy, w przeciwnym bowiem razie zamknie fabrykę na miesiąc.

Z angielskiej Izby gmin.

Londyn. Izba gmin rozpoczęła wczoraj na nowo obrady. Na zapytanie pewnego deputowanego oświadczył lord Balfour, że nie może podać żadnych szczegółów co do rokowań pokojowych.

Rady generalne we Francyi.

Paryż. Kwietniowa sesja rad generalnych rozpoczęła się dnia wczorajszego. Wielka ilość rad uchwaliła wyrazić życzenia prezesowi gabinetu Waldeck-Rousseau dla działalności jego, zmierzającej ku ochronie republiki i prezydentowi Loubetowi z okazji podróży jego do Rosyi.

Eskaadra austro-węgierska we Włoszech.

Rzym. Konradmirał Ripper i inni oficerowie austro-węg. marynarki odjeżdżają dziś w nocy do Neapolu dokąd uda się dziś także austro-węgierski ambasador Pasetti.

Rzym. Konradmirał Ripper odłożył odjazd swój do Neapolu do dnia jutrzejszego.

Niepokoje w republice Haiti.

Nowy Jork. Depesza z Port au Prince donosi, że powstańcy opanowali w sobotę miasto Jacmel na południowym wybrzeżu Haiti i pozostali tam przez 24 godzin. Wypuścili jeńców z więzienia, poczem zabrawszy wszelką broń i amunicję, odeszli. Przy ataku na miasto 2 powstańców poległo, a pewna ilość odniosła rany.

Sytuacja w Południowej Afryce.

Londyn. Kitchener donosi z Pretoryi: Według nadesłanych od 31 marca sprawozdań komendantów angielskich, od dnia tego 17 Boerów

poległo, 6 odniosło rany, 107 dostało się do niewoli a 31 poddało się. Wojsko Frencha nie walczyło od tego czasu ani razu. Boerowie, przebywający w zachodnich okolicach kolonij przyłaskowych, udali się ku północy, małe zaś oddziały Boerów z środkowych okęgów pomaszzerowały w kierunku de Barelly-East. Wojsko angielskie, operujące w zachodnim Transvaalu nie miało od 31 marca żadnej potyczki. Komendant Boerów Erasmus poległ pod Boshofem.

Londyn. Kitchener donosi telegraficznie o wyroku, uwalniającym boerskiego komendanta Kruitzingera. Kruitzinger będzie traktowany jako zwykły jeńiec.

Kampania wyborcza we Francyi.

Marsylia. Gubernator Indochin, Douner, przybył tu wczoraj i zgłosił swą kandydaturę do Izby deputowanych.

Choroba królowej Belgii.

Bruksela. *Independence Belge* donosi, że stan zdrowia królowej belgijskiej jest bardzo poważny. Agencja Hawas-Reuter doniesieniu temu stanowczo zaprzecza.

Radny niemiecki — oszustem.

Berlin. Donoszą tu z Rudolfstadtu, że odkryto tam wielką defraudację, popełnioną przez radnego miasta, Richtera, który dopuścił się także fałszerstwa weksli. Okazuje się, że Richter już od szeregu lat dopuszczał się malwersacji, a odkryto je teraz, wskutek bankructw w Saksonii.

Kultura turecka.

Berlin. Donoszą tu z Konstantynopola, że zakaz rozprzestrzeniania pism zagranicznych rozszerzono także na wszystkie lokale publiczne w dzielnicy Pera.

Tragedya podczas zabawy.

Londyn. O znanej z krótkich doniesień katastrofie przy grze w piłkę nożną w Glasgowie donoszą obecnie burzające szczegóły, które do pewnego stopnia przypominają straszne sceny, jakie się rozegrały podczas pożaru w bazarze paryskim.

Oto na zabawie obecnych było około 80.000 ludzi. Nagle zapadła się część trybuny, ustawionej na żelaznych palach i 400 osób runęło w głąbię. Powstała nieopisana panika. Dyrektora zabawy chciała zaprzestać dalszej gry, ale pozbawiona ludzkich uczuć publiczność, gwałtownie domagała się, aby grę prowadzono dalej, wskutek czego oczywiście ranek ofiar był bardzo utrudniony. Rozgrywały się wstrętne sceny. W chwili, gdy trupy lub ciężko rannych ludzi przenoszono do wozu ratunkowego — uczestnicy zabawy, wydawali entuzjastyczne okrzyki i bili oklaski zwycięzcom. Dotychczas stwierdzono, 20 zabitych i 17 ciężko rannych.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza nadać wielkiej wstęgi orderu Franciszka Józefa radcy ministeryalnemu z tytułem i charakterem szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, bar. Ludwiko-wi Dóczy, z okazji przejścia w stan spoczynku.

Pola. Ministrowie austriaccy Wittek i Giovanelli przybyli tu wczoraj po południu z Dalmacyi, a wieczór odjechali z powrotem do Wiednia.

Berno szwajc. Rada narodowa uchwaliła jednogłośnie rozpocząć obrady nad nową taryfą cłową.

Wiadomości bieżące.**Spostrzeżenia meteorologiczne**

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie, w dniu 7 kwietnia 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	727.1	+ 3.8	SE ²	}	Od rana pochmurno, popołudniu przez kilka godz. deszcz.
2 popoł.	724.7	+ 7.6	W ³		
9 wiecz.	725.8	+ 3.8	SW ⁴		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-iej p.

Prognoza na dziś: Pogodniej i cieplej, miejscami nieznaczne opady.

Temperatura. Dziś było +1° R.

Wtorek, 8 kwietnia. Dziś: o 7 wieczór w teatrze miejskim po raz pierwszy „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Fr. Dominika, muzyka Michała Świerzyńskiego. — o 7 wieczór w Tow. „Wspólna nauka“, odczyt p. Orłowskiego pt. „Retrospektywny rzut oka na rozwój życia między młodzieżą akademicką“. — o 8 wieczór wykład p. Bolesława Edeńfelda: „Znaczenie teatru ludowego“.

Alarm pożarowy. Wczoraj po 7 wieczorem alarmowano miejską straż pożarną do ognia pokojowe-

go w ulicy Kościuski pod l. 5, gdzie skutkiem nieostrożności służącej p. Schleichera, zajęły się franki od lampy postawionej pod oknem.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Następnego wykład dra Witkowskiego (Elementary kurs języka łacińskiego) odbędzie się zamiast we wtorek dopiero w piątek dnia 11 kwietnia.

Ożycie ojciec. Zarobnik, Józef Strzelec, dał dziecię swe na wychowanie do zarobnicy, Katarzyny Weisgärberowej, zamieszkałej w ulicy Józefa l. 5 i zobowiązał się płacić za jego utrzymanie po 4 kor. miesięcznie. W istocie zapłacił pierwsze cztery korony punktualnie, lecz następnie znikł ze Lwowa.

Dezertor. Z koszar przy ul. Janowskiej zbiegł onegdaj szeregowiec, Władysław Bratkowski.

We wczorajszym sprawozdaniu z przedwyborczego zgromadzenia chrześcijańskich kupców przed wyborami do Izby handlowej opuszczone przez zapomnienie, że zgromadzeniu postanowili również popierać oficjalnie kandydaturę p. Krzysztofa Janowicza.

Defraudacya. Gdzieś przed rokiem zwrócił się Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków do jednego z lwowskich przedsiębiorców z żądaniem zapłacenia Zakładowi należnej kwoty 1200 koron. Przedsiębiorca wzbraniał się dość długo. Wtedy udał się zakład ubezpieczenia do magistratu, jako władzy przełożonej w tym wypadku. Gdy jednak i magistrackie urzędnicy nie pomogły zwrócono się do sądu i magistrat otrzymał wreszcie prawo egzekucyi i licytacyi. Zaum jednak magistrat przystąpił do korzystania z swego prawa, udał się ów przedsiębiorca do kancelaryi komisaryatu dzielnicy I. i tam złożył za kwitem na ręce jednego z urzędników sporną sumę w całości. Tymczasem Zakład ubezpieczeń po pewnym czasie znowu zaurgował magistrat, a ten dłużnika. Otrzymałszy pismo z magistratu, udał się tam zdziwiony przedsiębiorca i przedłożył dotyczący kwit. Po nitce do kłębka okazało się, że ów urzędnik pieniądze zatrzymał przy sobie i podobno przegrał je w karty.

Ciężkie kalectwo. W ulicy Krakowskiej spłoszył się wczoraj koń rzeźnika, Franciszka Brodika i i popędził z wózkem ku ulicy Żółkiewskiej. Podczas szalonej gontwy najechał wózek na wdowę Surę Waska i przejechał jej obie nogi. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego stwierdziło ciężkie złamanie prawej nogi powyżej kolana i po założeniu szyn przewiozło ją do szpitala. Konia schwytano aż na ulicy Żółkiewskiej.

P. Salomon Buber, który z ramienia komitetu wyborczego kandydował do Izby handlowej i przemysłowej z II. kategorii handlu w mieście Lwowie, jak nam donoszą, cofnął swą kandydaturę na rzecz syna swego p. Karola Bubera, który już w poprzedniej kadencji w Izbie zasiadał.

Z teatru. Słynna opera Glucka „Orfeo“ w rydyka“ wykonało wczoraj Towarzystwo muzyczne przy współudziale pań: Cecylii Ketten, Janiny Gracka-Krzyżanowskiej i W. Tarnawieckiej. Teatr był wysprzedany. Publiczność darzyła dyregenta p. M. Soltysa i wszystkich wykonawców gromkimi oklaskami. Sprawozdanie naszego referenta muzycznego zamieścimy w popołudniowym numerze.

Wszystkie banki lwowskie i kantory ostrzeżono wczoraj telegraficznie z Czerniowiec, by nie przyjeły do eskontu weksli Jana Kuszyka, prezentowanych przez Mikołaja Bojanowskiego.

Z moskiewskich więzień. W nocy z 6 na 7 marca — jak donosi *Arbeiter Ztg.* przewieziono z fortecy Szliesselburskiej, jednego z najwybitniejszych terrorystów rosyjskich, M. Trigoni, który znajduje się w więzieniu 21 lat, Aresztowano go 27 lutego 1881 r., na kilka dni przed zamachem na Aleksandra II. Udowodniono mu współnictwo z wykonawcami zamachu. Trigoni jest obecnie w drodze na Sachalinę, dokąd skazano go na dożywotnią katorgę.

Arbeiter Ztg. podaje dalej szczegóły obecnego pobytu studentów i studentek w moskiewskim więzieniu. „Obecnie w więzieniu na Butyrkach znajduje się blisko tysiąc studentów i studentek oraz około trzydziestu robotników. Cele są brudne, roją się ilością robactwa. Pożywienie — wstrętne. Przed niedawnym czasem wydano pozwolenie, aby do więzienia wpuszczać codziennie handlarke wiktualiów, u której można robić zakupy. Między rozmaitemi grupami więźniów, na różnych piętrach, urządzoną została prawidłowa i ożywiona korespondencya. Wychodzą trzy czasopisma: dwa wydają studenci, jedno studentki. Kobiety urządziły kursa języka niemieckiego i francuskiego. Dzieci zwykłych przestępców spędzają całe dni w celach więźniów politycznych. Urządzane są również literacko-muzyczne wieczorki dla przestępców kryminalnych.

Mury więzienia przez dzień cały rozbrzmiewają melodyjami rewolucyjnych pieśni. Grzmi „Marsylianka“ „Dubinuszka“, „Warszawianka“ i inne.

Szczegóły podane przez *Arbeiter Ztg.* są interesujące, jakkolwiek wydają się niezbyt ścisłe i przesadne nieco.

Młodzież polska a niemiecka. Z bochumskiej wyższej szkoły realnej po przeprowadzeniu śledztwie wydano 20 uczniów niemieckich za występki moralne. Tak donoszą pisma niemieckie.

W Toruniu, jak wiadomo, skazano kilkudziesięciu gimnazystów polskich na więzienie za to, że uczyli się języka polskiego i literatury polskiej.

Tytuł nadwornych dostawców otrzymali od króla rumuńskiego pp. Jakób i Ozyasz Wikalowie zastępcy browaru okocimskiego J. Götza i akcyjnego browaru w Pilźnie.

André - Sverdrup.

Wkrótce upłynie pięć lat od wzniesienia się z wyspy duńskiej balonu, na którym André w towarzystwie Strindberga i Fränkla zamierzał dotrzeć do bieguna północnego. Prócz dwóch krótkich notatek oraz kilku przedmiotów do członków wyprawy należących, nie posiadamy żadnych dalszych wiadomości o przebiegu tej niezwykle i jedynej w rodzaju swym podróży a wszelkie dotychczasowe poszukiwania nie osiągnęły celu, gdyż nie natrafiono nigdzie na jej ślady. Wobec tego nie wiemy, jaki los spotkał tych śmiałków, którzy dla dobrej wiedzy zaryzykowali, co mieli najdroższego — życie.

Wiadomość, podana przed kilkunastu dniami o znalezieniu śladów wyprawy Andrégo, o zamordowaniu jego i towarzyszy przez Eskimosów w Północnej Ameryce, okazała się również zmyśloną i nieprawdziwą, jak taka sama wiadomość w lutym roku 1901 — naprowadza ponowne pytanie: „jaki był przebieg tej wyprawy i jaki los spotkał jej uczestników?”

Jak wiadomo, d. 11 lipca 1897, André w towarzystwie Strindberga i Fränkla balonem „Orzel” wznosił się z wyspy duńskiej (jednej z grupy Szpicbergu). W dziesiątą dni później tj. 20 lipca 1897 r. kapitan okrętu „Alken” zastrzelił gołębia pocztowego, którego André wypuścił z balonu w dwa dni po jego wzniesieniu się. Gołąb ów miał na sobie (przytwierdzoną do pióra) depeszę w której André donosił że w południe dn. 13 lipca znajdował się pod 32°2' półn. szer. a 15°5' wschod. dług. Ponadto dodane były słowa: „Na pokładzie wszystko dobrze, pomyslna podróż w kierunku wschodnim. To jest trzeci gołąb, którego wypuszczam.”

Następna wiadomość pochodziła z Vardö. Miałowiec zeznał w tamtejszym urzędzie morskim kapitan okrętu „Fiskeren” pod przysięgą, że w dniu 23 września 1897 roku widział obok przylądka Karola na Szpicbergu pływający po morzu brunatny przedmiot, który był prawdopodobnie balonem Andrégo.

Dnia 14 maja r. 1899 okręt „Vaagen” wylowił pływającą bezczulką sygnałową wyrzuconą przez Andrégo o godzinie 4 minut 45 popołudniu pierwszego dnia swej podróży napowietrznej. Bezczulka ta zawierała notatkę, podpisaną przez wszystkich trzech uczestników wyprawy, że podróż odbywa się pomyslnie przy pięknej pogodzie. Jak wiemy z depeszy gołębiej, później była ona mniej pomyslną, gdyż balon posunął się na południowy wschód.

W dalszym ciągu wylowiono na północnym wybrzeżu Islandyi jeszcze jedną bezczulkę sygnałową oznaczoną N. 7 bez żadnych zapisków wewnątrz, chociaż kilka innych przedmiotów, należących do uczestników wyprawy, obok Grindavik i Lopptadum.

Prócz tych wiadomości nie posiadamy żadnych dalszych danych, by móc odpowiedzieć na pytanie: „co się stało z członkami wyprawy?” — gdyż wszelkie wieści o pobycie Andrégo wśród Eskimosów o znalezieniu jego rękopisu na pływającej obok Nowej Fundlandyi górze lodowej i t. p., które od czasu do czasu pojawiają się w dziennikach, okazują się nie prawdziwymi.

Ponieważ wiadomość, przyniesiona przez gołębia, świadczy, że dnia 13-go lipca „Orzel” znajdował się pod 32° półn. szer. a 15° zach. dług. a wiemy na pewno, że od 14 lipca począwszy szalała w tych stronach śnieżycą z wiatrem północno-zachodnim, więc balon powinien był — o ile zdołał utrzymać się w powietrzu — wylądować bądźto na Ziemi Franciszka Józefa, na Nowej Ziemi lub na wybrzeżu syberyjskim w okolicy przylądka Tajmyr. Że to nie nastąpiło, jest rzeczą, prawie dowiedzoną, albowiem w okolicach tych pomimo

starannych przeszukiwań, nie natrafiono nigdzie na jego ślady.

Podkreśliłem powyżej z umysłu słowa: „o ile balon zdołał się utrzymać w powietrzu”, gdyż mogła bardzo łatwo zajść i ta okoliczność, że skutkiem upływu gazu lub też wskutek pokrycia się skorupą lodową, spadł on w morze i zatonął.

Jest bowiem powszechnie znanym, co zresztą doświadczyłem osobiście podczas austriackiej wyprawy podbiegunowej, że na wysokiej północy przy wilgotnych wiatrach w lecie, żagle pokrywają się lodem; tembardziej mogło to nastąpić w niniejszym wypadku, gdzie jak wiadomo szalała śnieżycą. Być więc może, że André dla zrównoważenia ciężaru skorupy lodowej, powyrzucił z balonu część prowiantów i przyrządów, które następnie znaleziono na wybrzeżu Islandyi i t. d. Jednakowoż mogła zajść i ta okoliczność, że pomimo zmniejszenia ciężaru balon nie zdołał się utrzymać w powietrzu, lecz spadł w morze, a utrzymany na powierzchni wody zawartym wewnątrz gazem, został zapędzony ku przylądkowi Karola (na Szpicbergu), gdzie go widziano z pokładu „Fiskeren”.

Możliwą jest wreszcie i ta ewentualność, że André, widząc się być pędzonym nie ku biegunowi, lecz w kierunku południowego wschodu, powyrzucił niektóre przedmioty w celu wzniesienia się w górę, gdzie spodziewał się natrafić na pomyślny prąd wiatru, któryby balon popchnął ku północy. W wypadku tym może nas dojść jeszcze wiadomość o losach tej jedynej w swoim rodzaju wyprawy, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że może upłynąć cały szereg lat, zanim to nastąpi, gdyż ślady jej znajdują się prawdopodobnie w okolicach bieguna północnego, nietkniętych dotychczas stopą ludzką.

W ojezyźnie śmiałych podróżników ustały już od roku wszelkie przypuszczenia i kombinacje o możliwym ich losie, a ograniczono się jedynie na oczekiwaniu, czy też która z wypraw wysłanych do bieguna północnego nie przywiezie jakich wiadomości o nich. Niestety oczekiwania te nie ziściły się dotychczas.

Największą wagę przywiązywano do wyprawy Amerykanina Paerygo, który od trzech lat bawi w północnej Grenlandyi, tudzież do wyprawy kapitana Sverdrupa. Pierwszy z nich nie natrafił nigdzie na ślady Andrégo, o drugim zaś od lat czterech blisko nie posiadamy żadnych wiadomości.

Kapitan Sverdrup, komendant okrętu „Fram”, na którym Nansen odbył swą głośną podróż podbiegunową, wyruszył na tym samym okręcie w r. 1898 w podróż do bieguna północnego przez cieśninę Smitha. Dnia 4. sierpnia 1898 roku opuścił „Fram” Upernivik (w zachodniej Grenlandyi) i od tego czasu brak nam wszelkich wiadomości o jego losach. Plan Sverdrupa był następujący: udać się okrętem możliwie najdalej na północ, skąd na saniach starać się dotrzeć do bieguna, a stamtąd powrócić do wschodnich wybrzeży Grenlandyi, dokąd miał się udać „Fram” w międzyczasie. W ten sposób spodziewał się wykonać trzy dytychezas nie spełnione zadania t. j. dotrzeć do bieguna, opłynąć Grenlandyę i odnaleźć wyprawę Andrégo.

Przed samym wyjazdem zawiadomił znajomych, że na wypadek niemożliwości wykonania powyższego planu posiada jeszcze inny, który jednakże pozostał jego tajemnicą.

„Fram”, którego załoga wraz ze Sverdrupem składa się z 13 osób, został przed wyjazdem w dokach Christyanii urządzony i wzmocniony odpowiednio do doświadczeń podczas swej pierwszej podróży z Nansenem i zaopatrzony w żywność na lat pięć, wszelako już najdalej po trzech latach spodziewano się jego powrotu.

Do duńskich kolonij w Grenlandyi nie nadeszła była do jesieni roku zeszł. żadna wiadomość o nim wobec czego przypuszczać należy, że znajduje się on w stronach, skąd niemożliwym jest dać znać o sobie. Ale „gdzie” — oto pytanie, na które nie znajdujemy odpowiedzi.

Tyle tylko jest pewnem, że „Fram” nie przedostał się do wschodnich wybrzeży Grenlandyi, gdyż składy żywności na wybrzeżu tem przez profesora Nathorsta w r. 1899 złożone — nie zostały wcale naruszone, co by niewątpliwie miejsce miało, gdyby Sverdrup był do tych wybrzeży zawiązał.

Z końcem roku 1901 ministerstwo norweskie otrzymało pismo Amerykanina, Roberta Steina, który był dopiero co powrócił z podróży podbiegunowej z okolic cieśniny Smitha. Do pisma tego dołączone były listy dla Sverdrupa i jego towarzyszy, doręczenia których podjął się był w r. 1899 Peary. Tenże, nie natrafiwszy ani w r. 1899 ani 1890 na ślady „Frama” wręczył listy te wymienionemu powyżej Steinowi, który miał większe szanse wręczyć je adresatom, gdyż zapuszczał się w te strony, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa „Fram” powinien był się znajdować. Niestety przypuszczenie to okazało się mylne, gdyż Stein donosi, że w ciągu swej podróży nie natrafił na żadne choćby najmniejsze ślady, z których można by wywnioskować, że „Fram” bawił w tych stronach.

Pomimo, że w Norwegii, z powodu braku jakichkolwiek wiadomości o „Framie”, są losem jego zaniepokojeni, sądzą, że wobec znanej energii i doświadczenia kapitana Sverdrupa, tudzież wytrzymałości „Frama” na ciśnienie lodów, niema powodu do obaw.

Możliwą bowiem jest rzeczą, że Sverdrup, nie mogąc skutkiem nagromadzonych lodów przedostać się kanałem Smitha ku północy, zwrócił się cieśniną Jonesa lub Lancastera ku zachodowi. Wydostawszy się następnie z archipelagu wysp, rozsiąanych na północ stałego lądu Ameryki, bądź to natrafił na otwarte morze, którem popłynął na północ wzdłuż zachodnich wybrzeży krajów Grinnella i Granta, bądź też, natrafiwszy na lód, zdał się na łaskę prądu, spodziewając się w ten sposób przedostać do bieguna.

W wypadku tym nie tak rychło możemy się spodziewać o nim jakichkolwiek wieści.

Okręt „Jeanette”, wyekwipowany kosztem wydawcy *New York Herald* dla poszukiwania Nordenskjölda, uwięziony został pomiędzy lodami w dniu 6 września 1879 roku na południu wyspy Wrangla pod 71°35' półn. szer. a 176°6' wsch. dług. Posuwany następnie prądem w kierunku północno zachodnim, rozbił się 12 czerwca 1881 roku obok wysp Nowosyberyjskich (pod 77°15' półn. szer., 154°59' wsch. dług.), a szczątki jego znaleziono w r. 1884 około duńskiej osady Julianenhaab na południowo zachodnim wybrzeżu Grenlandyi.

Jeżeli więc „Jeanette”, a wziętynie jej szczątki, potrzebowały pięciu lat na przebycie drogi 2900 mil morskich, to nie można się spodziewać, by „Fram”, który prawdopodobnie ma większą przestrzeń do przebycia, przedostał się prędzej do okolic zamieszkałych. Dlatego chociażbyśmy i w roku bieżącym o nim żadnej wiadomości nie otrzymali, nie powinniśmy się losem jego niepokoić. W historii odkryć podbiegunowych znane są ponadto wypadki o powrocie podróżników, których już dawno miano za zaginionych.

Jak już powyżej zaznaczyłem jednym z zadań Sverdrupa było poszukiwanie za Andréem.

Czy go odnalazł? Czy natrafił na jego ślady?

Dziś o tem nie powiedzieć nie można — dlatego też czekajmy cierpliwie powrotu „Frama” i... miejmy nadzieję.

STANISŁAW BOBELAK.

Podróż do Grecyi

przez

Augusta Teodorowicza.

16

(Ciąg dalszy).

Biorę więc jakąś brudną łódź i jadę. Za powrotem na okręt, opowiadam moją Odyseję i daję jedyną znalezioną kartkę ucieszonej tem arcyksiężnie. Ponieważ dziś imieniny, więc podają szampana, arcyksiążę Karol zaś wznosi w moje ręce po polsku: „Kochajmy się”.

Gramy w szachy, o 9½ arcyksiężna idzie do siebie, my zaś rozpoczynamy gawędkę. Pogoda piękna, morze spokojne, port przy nocnym oświetleniu i na tle rysujących się w dali sylwetek górskich, cudowny.

29 maja; środa.

Wstaję o w pół do siódmej. Ranek piękny. Okolica za dnia przedstawia się znowu inaczej. Góry, lasy, śniegi na szczytach, winnice oblane światłem słonecznym są takie zielone, takie żywe, że możnaby nie patrzeć godzinami. Nad miastem trochę dymu i prochu. O w pół do ósmej śniadanie, potem zaraz jedziemy trzema powozami przez brudne i cuchnące ulice, by zobaczyć trochę, jak wygląda świat za miastem. Ja z paniami siedzę w oryginalnym powozie. Jestto stare pudło, służące do uroczystości pogrzebowych; latarnie, koźioł, boki, wszystko ma emblematy żałobne, trupie główki, liście palmowe

w kolorze czarno-białym, zupełnie powóz jakiejś „Concordii”. Śmiesznie to jechać w takim wehikule. Konie wloką się także, jak za pogrzebem. Nastrojony na taką nutę, zaczynam nucić marsza żałobnego, lecz panie, przerażone tem wszystkim, proszą, bym dał spokój. Za miastem jeszcze brudniej, pył i gorąco nie do wytrzymania. Mijamy parę winnic, jakąś willę, kilku starych Gregów w spódnicach, jadących na malutkich osiach, odrapanych i nędznych, uginających się pod ciężarem człowieka i worków, które te biedne twory dźwigać muszą.

W dali o kilka mil widać zielone lasy, hale i wesołe góry — niestety za daleko! Trzeba wracać, bo konie się tak wloką, że oburzenie porywa na tych woźniców wyzyskiwaczy, którzy w ten sposób chcą więcej za czas dostać. Przypominam sobie z greki gimnazjalnej, że „prędko” znaczyło *tazur*, wołam więc na nich, ale to nie pomaga; nasz tłumacz powiedział mi potem, że „prędko” w nowogreckim znaczy *grigora*.

Wróciwszy na pokład, widzimy łódź obok statku, a w niej wczorajszego Dymitriona, stojącego miny jeszcze bezczelniejsze; na długim sznurze trzyma umocowanego olbrzymiego zółwia. Śliczne zwierzę, wielkości korpusu ludzkiego, rzuca się w wodzie i rozgarnia olbrzymimi łapami fale. Nie kupuje go nikt, bo cóżbyśmy z nim robili na pokładzie.

O 9¾ podnosi Waturus kotwice. Pogoda przesłiczna, lekki wiatr chłodzi upał. Okolica cudnie piękna. O 10¾ zbliżamy się do Lepauto (Naupaktos), do tych wąskich wód, gdzie rozgrywała się scena, od której rozwiązania zależały losy świata. Mijamy

prześliczną okolicę z rysującymi się w dali śnieżnymi górami.

O 3-ej mijamy po lewej Parnas. Piszę wtedy właśnie list bardzo napsuszonym stylem, do którego doskonale nadaje się oznaczenie miejsca, skąd pisany: „na wysokości Parnasu”. O 4-ej jesteśmy obok Loryntu. Po prawej ręce za miastem, w dali trochę, leży wspaniały, dziki, przepastny stary Akrokorynt. Zbliżamy się do kanału. Wiatr się wzmaga, pokrywa morze pianą, która się ślicznie odbija na ciemno-szafrowem tle wody. Na milę morską przed kanałem zbliża się łódź, dająca sygnały. Arcyksiążę myślał, że może coś przeszkadza przejazdowi, daje znak do wstrzymania okrętu. Zobaczywszy jednak przez szkła, że kanał jest całkowicie wolny, i że w łodzi jest pewnie pilot, pragnący nas naciągnąć, puszcza arcyksiążę statek dalej, ku irytacji siedzących w łodzi ludzi. Wpływamy w kanał.

Zdala widać wrzynający się w dużą górę pas wody, po lewej i prawej stronie olbrzymie nasypy białawej ziemi; to wnętrze i spód przeciętej góry. Po obok stronach wjazdu dwie tamy, na nich dwie latarnie, dalej kilka domków, telegraf i jakieś zabudowania. Kanał wąski bardzo. Z początku brzegi są poszarpane, czasem cypel jakiś wrzyna się w wodę; Waturus pod okiem arcyksięcia i pod ręką biegłego sternika, typowego Dalmatyńca, który skulony w kabłąk dzierży obu rękami koło sterowe i sokolim wzrokiem patrzy na ciągnącą się przed nim roztoz — mija zręcznie wszystkie, przeszkody i mknie dalej, gdzie brzegi są już ujęte w ramy ciosu, gładkie i obmurowane.

(C. d. n.)

